

taka procedura wymaga trochę wysiłku i przysparza pracy, ale jest praktyczną formą realizacji często powtarzanej dziś zasady, że *nie ma formacji bez informacji*.

AK: *Czy Ojciec był kiedyś świadkiem kapituły (albo słyszał o takiej), która zaowocowała znamiennej odnową życia wspólnoty?*

RC: Od współbraci uczestniczących w kapitule generalnej słyszałem, że było to mocne doświadczenie jedności i braterstwa. Każda z kapituł prowincjalnych, w jakich uczestniczyłem, miała swój klimat i koloryt; o jednej czy drugiej z nich można powiedzieć, że miała swój wkład w przewycięzanie podziałów. Nie byłem jednak uczestnikiem, nie słyszałem i może dlatego nie bardzo potrafię sobie wyobrazić kapituły jako bezpośredniego katalizatora dającego się zauważyć procesu odnowy życia wspólnoty. Przynajmniej takiego, który przebiega w perspektywie miesięcy czy lat. Inaczej natomiast sprawa się ma z „pośrednim” działaniem kapituły, owocami jej działań: uchwalenie mądrego prawodawstwa czy wybór charyzmatycznego przełożonego wspomagane przez lojalnych doradców to otwarcie drogi do odnowy.

AK: *W takim razie, czy zasadne jest przypisywanie kapitule aż tak wielkiego znaczenia, o jakim mówił Ojciec na początku?*

RC: Gdyby przyrównać instytut zakonny do okrętu, to kapituła pełniłaby rolę steru, nadającego kierunek. Wielkiego okrętu nie da się obrócić o 90 stopni jednym ruchem ręki. A jednak, jak statek realizowałby kurs, gdyby był pozbawiony steru? Kontynuując to porównanie, dodałbym, że oprócz steru do kierowania okrętem potrzeba wielu innych urządzeń. Podobnie „ster” kapituły generalnej musi być wkomponowany w cały organizm „kapituł”, tzn. spotkań członków wspólnoty, umożliwiających wymianę zapatrywań, doświadczeń czy propozycji. Dzięki nim „słowo” kapituły generalnej będzie mogło stawać się „ciałem” życia codziennego. Dziś życie zakonne jest nie do pomyślenia bez wymiany myśli, bez kapituł wspólnotowych. Ideał wypracowany przez kapitułę generalną, zamknięty w literze uchwał, winien być przekładany na życie. Tego nie zagwarantuje ślepe posłuszeństwo wobec nowej władzy. Długoterminowe znaczenie kapituły zależy więc nie tylko od samej kapituły, ale rozgrywa się w konkretnych wspólnotach, gdzie przyjęte „słowo” znajdzie – lub nie – swoje ucieleśnienie.

AK: *Dziękuję!*



W OCZACH BOGA

*Cokolwiek myślisz o sobie, w oczach Boga masz najwyższą wartość.
Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak ważne jest to, że istnieją.*

Niektórzy ludzie nie wiedzą, jak wiele znaczy sam ich widok.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, ile radości sprawia ich przyjazny uśmiech.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, jakim dobrem jest ich bliskość.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, o ile bylibyśmy biedniejsi bez nich.

Niektórzy ludzie nie wiedzą, że są darem niebios.

Mogliby wiedzieć, gdybyśmy im to powiedzieli.

(autor: Bruno Ferrero, źródło: „Tygodnik Salvatorski”)

Odpowiedzialni: s. Agnieszka Koteja, a-koteja@tlen.pl [0-12/413-55-99]
br. Marek Bartoś, bratmarek.alb@zakon.opoka.org.pl [0-12/42-95-664]

Którędy



9
(57)
2010

KAPITUŁA

W związku ze zbliżającą się kapitułą w naszym Zgromadzeniu zadałam kilka pytań o. Robertowi, który od lat służy siostrom wykładami z prawa kanonicznego, pełnił także posługę spowiednika nowicjuszek i rekolekcjonisty.

**O. ROBERT CIELICKI,
kapucyn**

O kapitule generalnej myśli kilka.

s. Agnieszka Koteja: Czy kapituła słusznie kojarzy się z czymś kapitalnym (np. kapitalnym remontem albo kapitalną imprezą)?

O. Robert Cielicki: Tego rodzaju skojarzenia są jak najbardziej uprawnione i to choćby na płaszczyźnie etymologicznej: u źródeł zarówno wyrazu kapituła jak i wymienionych określeń leży bowiem łacińskie słowo *caput*, czyli głowa. Już sama nazwa sugeruje, że kapituła jest wydarzeniem o zasadniczym, trudnym do przecenienia znaczeniu, porównywalnym ze znaczeniem głowy dla organizmu.

AK: *Kiedy zakonnicy zaczęli gromadzić się na kapituły?*

RC: Instytucja kapituły jest tak stara jak monastycyzm. O ile anachoreci obywali się bez wspólnych zebrań, o tyle wraz z rozwojem cenobickiej czyli wspólnotowej formy życia kapituła, jako okresowe spotkanie wszystkich członków wspólnoty, dość szybko zaczęła się jawić jako oczywista konieczność. Na wyraźne wzmianki o kapitule natrafiamy już w *Regule* Pachomiusza (IVw.). Z tej *Reguły* instytucja kapituły została zapożyczona przez kolejne reguły monastyczne. Taka kapituła była odbywana w poszczególnych wspólnotach zakonnych, w większości o charakterze mniszym, i podejmowała sprawy dotyczące klasztoru i zamieszkujących go zakonników. Na czele kapituły zasiadał opat, który miał obowiązek wysłuchać, jak to wyraźnie zaznaczył w swojej *Regule* św. Benedykt, nawet najmłodszego z zakonników. Po kapitułach, które używając dzisiejszych kategorii, określilibyśmy mianem „domowych”, przyszła kolej na kapituły generalne. Kapituła generalna to „wynalazek” cystersów. W ich konstytucjach zwanych *Charta caritatis* z 1119 roku znajduje się przepis, aby co roku wszyscy opaci spotykali się na kapitule. Ta instytucja została szybko przejęta przez inne zakony mnisze, a kiedy powstały zakony mendenkanckie (żebracze) o scentralizowanym systemie zarządu, kapituła generalna zyskała rangę najwyższej władzy w zakonnie. W powszechnym prawodawstwie Kościoła kapituła generalna zaistniała decyzją soboru laterańskiego IV (1215), który polecił wszystkim zakonom odbywać kapituły generalne na wzór cystersów. Tę normę powtórzył papież Grzegorz IX w *Dekretalach*. Spośród różnych stopni kapituł, „najmłodsza” jest kapituła prowincjalna, ale i jej początki sięgają Średniowiecza.

AK: Czy kapitułę generalną można porównać do parlamentu?

RC: Tak, i to przynajmniej z trzech powodów. Po pierwsze, jak parlament jest najwyższym organem władzy w państwie, tak kapituła generalna jest najwyższym organem władzy w instytucie zakonnym. Po drugie, zarówno parlament, jak i kapituła generalna są podmiotami władzy ustawodawczej (stosując podział władzy według Monteskiusza). Po trzecie, tak parlament jak i kapituła generalna są organami przedstawicielskimi, tzn. reprezentują całą społeczność – odpowiednio państwa czy instytutu zakonnego, i kolegialnymi, tzn. podejmującymi decyzję większością głosów artykułowanych przez członków o równych prawach i identycznej randze głosu, spośród których przewodniczący jest jedynie *primus inter pares*, czyli pierwszy pomiędzy równymi.

Oprócz podobieństw są oczywiście również różnice, jak choćby ta, że parlament jest instytucją o charakterze stałym, a kapituła generalna ma charakter czasowy, jest zwoływana okresowo dla załatwienia określonych spraw i ulega rozwiązaniu. Parlament jest najwyższym wyrazem i zwieńczeniem demokracji w państwie, a kapituła generalna, posługując się procedurami demokratycznymi, stanowi tym samym „wyspę” demokracji w instytucie, który ze swej natury demokracją nie jest.

AK: Jak powinno wyglądać zaangażowanie członków zgromadzenia w sprawę kapituły - czy ich rola sprowadza się do wyboru delegatów i przesłania wniosków?

RC: Formalnie – tak. Kapituła generalna jest organem przedstawicielskim, a więc narzędziem wpływu poszczególnych członków instytutu na sprawy dotyczące całości tegoż instytutu jest wybór delegatów (zwanymi kiedyś wokaliami czy wokaliskami, tzn. tymi, którzy posiadają głos). Wybierając delegatów, członkowie zgromadzenia mogą również proponować kwestie do rozpatrzenia przez kapitułę. Muszą wszakże pamiętać, że to sama kapituła decyduje (jako całość czy reprezentowana przez grupę swoich urzędników), jakie kwestie podejmie w swoich obradach.

To w wymiarze formalnym. Myślę jednak, że zaangażowanie członków instytutu nie musi i nie powinno ograniczać się do tego wymiaru. Choć trudno mi sobie wyobrazić w naszych zakonnych realiach bardzo rozpowszechniony w świecie i w niektórych systemach prawnych uregulowany specjalnymi normami lobbuing, to nie widziałbym nic niestosownego w takim działaniu członków instytutu, którego celem jest poszerzenie wiedzy delegatów na kapitułę o sprawy ważne z punktu widzenia życia i działalności instytutu. Jeśli bowiem delegaci mają decydować poprzez wybory i inne decyzje o przyszłości instytutu, to muszą się opierać na jakiejś diagnozie jego sytuacji. Do wypracowania diagnozy potrzebna jest wiedza. Takiej wiedzy z pewnością dostarczą sprawozdania o stanie instytutu przygotowane na kapitułę przez osoby odpowiedzialne. Dlaczego jednak nie uzupełnić tej „urzędowej” wiedzy o spostrzeżenia i odczucia siostr zaangażowanych na różnych frontach aktywności instytutu? Dlaczego nie spojrzeć na rzeczywistość zgromadzenia oczami członków najstarszych, najmłodszych, tych dźwigających ciężar odpowiedzialności za dzieła instytutu i tych pozostających „poza głównym nurtem”, „trudnych”, zbuntowanych etc.? To wymaga od członków instytutu postawy zaufania, otwartości i szczerości w trosce o dobro wspólne, a od delegatów gotowości słuchania.

Tu dochodzimy do jeszcze jednej możliwej płaszczyzny zaangażowania członków instytutu w sprawę kapituły. Chodzi o budowanie właściwej atmosfery wokół kapituły, postrzegania rzeczy we właściwych proporcjach. Trzeba nam się strzec zarówno naiwnego optymizmu, że kapituła to będzie wyjście z ciemności

do światła i że dopiero teraz zaczniemy naprawdę żyć, jak i teorii spiskowych, że kapituła będzie tylko przypieczeniem decyzji dawno już podjętych przez nieformalne i tajne gremium. Ważne jest, by wszyscy pamiętali, że kapituła to nie stwarzanie świata *ex nihilo*, ale pokorne szukanie woli Bożej w naszym tu i teraz. A skoro tak, to potrzeba również modlitwy o mądrość, prawość i odwagę dla delegatów oraz szeptania na ucho siostrze Agnieszce, czy innej zacnej delegatce: „wyluzuj panna, nie święci garnki lepią...”.

AK: Jakie jest Ojca zdanie na temat zakresu dyskrecji obrad kapitułnych – czy cała wspólnota zakonna może lub powinna wiedzieć, co się dzieje na kapitule?

RC: Są na kapitule sprawy, które bezwzględnie muszą być utajnione, są również i takie, które muszą być ogłoszone. Pomiędzy pierwszymi i drugimi jest szeroka przestrzeń do zagospodarowania, pozostawiona w gestii samej kapituły. Bez względu na tajność domagają się głosy oddane w wyborach na urzędy w instytucie. Tak jest od dawien dawna i tak stanowi obecne prawo Kościoła. W dawnych wiekach wybory przeprowadzano w ten sposób, że elektorzy podchodzili pojedynczo do skrutatorów i szeptali im na ucho nazwisko elekta. Kiedy sztuka pisania stała się powszechna, zaczęto posługiwać się kartkami, zawsze z zastrzeżeniem, że kartki koniecznie należy po wyborach spalić. Natomiast ogłoszone muszą być wyniki wyborów, tzn. przynajmniej nazwiska wybranych, oraz inne uchwały kapituły, które biorąc pod uwagę jej rangę, stają się wewnętrznym prawem instytutu. Pozostaje cała reszta: tzn. sprawozdania, relacje, dyskutowane kwestie, wypowiedzi poszczególnych uczestników kapituły etc. Upublicznienie czy też utajnienie powyższych treści zależy od decyzji kapituły. Są instytuty, które publikują wszystko *in extenso*, np. w oficjalnym biuletynie kurii generalnej. Z pewnością mogą być sytuacje, które nakazują ostrożność w publikowaniu pewnych informacji i wtedy wydaje się zasadna roztropna selekcja treści do publikacji.

Jeśli natomiast chodzi o moje zdanie w kwestii dostępu wspólnoty do wiedzy o działaniach kapituły, o tym, co dzieje się i co jest omawiane na kapitule, to jest ono jednoznaczne: uważam, że jest to prawo, obowiązek i konieczny warunek świadomego i odpowiedzialnego uczestnictwa w życiu instytutu.

AK: Jeśli Ojciec uważa za słuszne, by siostry wiedziały, co się dzieje na kapitule, to jaką formę mógłby przyjąć przekaz tej wiedzy? - wiadomo, co zwłaszcza my kobiety potrafimy narobić, powtarzając jedna drugiej, co nam się wydaje...

RC: Myślę, że cenny i pożyteczny byłby dwutorowy przekaz informacji. Po pierwsze, poprzez akta kapituły opublikowane po jej zakończeniu. Taki dokument mógłby zawierać uchwały, sprawozdania (w całości lub w części), przemówienia, konferencje, homilie, podejmowane dyskusje (w stenogramach albo omówieniach). Tylko że powyższy tekst może się ukazać np. miesiąc po zakończeniu kapituły. Dla dzieci cywilizacji obrazkowej, jakimi jesteśmy, przywykłych śledzić świat na żywo, to epoka. Dlatego równie ważny wydaje się bieżący przekaz wiadomości. Mógłby się on odbywać w postaci np. „Listu z kapituły” – codziennej kilkudzaniowej korespondencji przesyłanej drogą elektroniczną do wszystkich domów. Zważywszy, że podczas kapituły jej sekretarz i tak skrzętnie notuje, co się dzieje, wystarczy, że sam sekretarz czy wyznaczony delegat na podstawie zebranych treści sporządzi krótką relację, która w ciągu kilku godzin zawiśnie na stronie internetowej i na tablicach ogłoszeń domów zgromadzenia. Z pewnością